

Grzegorz Jeż, No przecież!

Teologia Polityczna



Stanisław Swianiewicz to wyjątkowa postać. Wybitny ekonomista, rzeczowy obserwator dwudziestolecia międzywojennego, a przede wszystkim niemal naoczny świadek mordy na polskich oficerach w Katyniu, sam cudem ocalały z kaźni.

Jego dzieło „W cieniu Katynia”, wznowione niedawno przez Wydawnictwo LTW, to przejmująca lektura stanowiąca niezrównane świadectwo polskich losów w minionym stuleciu. Choć Swianiewicz koncentruje się przede wszystkim na wątku katyńskim, to jednak moim

zdaniem najbardziej porażający jest pierwszy rozdział książki pod znamienym tytułem „Nadciągająca burza”. Porażający, gdyż opisuje rozbrajająco naiwne postawy: zarówno polskiego społeczeństwa jak i sfer rządzących w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch walk. Swianiewicz, oprócz Stanisława Mackiewicza (Cata), Adolfa Bocheńskiego i przede wszystkim Władysława Studnickiego, był w latach trzydziestych XX wieku rzecznikiem konieczności porozumienia się z Niemcami celem uniknięcia tragicznych dla Polski skutków starcia zbrojnego. Pogląd ów wynikał z jego badań prowadzonych nad gospodarkami zarówno Związku Sowieckiego, jak i w szczególności Niemiec. Potencjał ekonomiczny naszego zachodniego sąsiada był zdecydowanie większy niż Polski, a oznaczać to mogło jedynie klęskę naszego kraju w przypadku starcia z machiną niemiecką. Niestety jednak głos wspomnianych wyżej postaci był w przedwojennej Polsce odosobniony, toteż historia naszego państwa potoczyła się w sposób wszystkim nam znany.

Niesamowite jednak jest to, do jakiego stopnia Polacy w swej masie nie zdawali sobie sprawy z zagrożenia i potencjalnych konsekwencji prowadzonej polityki. Co więcej, wiele środowisk, oprócz niezmałconej wiary w zachodnich aliantów, liczyło na pomoc Sowieców w walce z Niemcami! I to wszystko mimo przecież świeżej wciąż pamięci krwawej wojny polsko – bolszewickiej, w której śmiertelnie zagrożony był nie tylko los Rzeczypospolitej, ale co więcej – dochodziło do strasznych zbrodni – choćby wbijania polskich oficerów na pał, czego świadectwem „Czarna księga komunizmu”. Jak wspomina Swianiewicz, tuż przed wojną powszechne było przekonanie, że „Rosja jest wielka i

żadnych dodatkowych terenów nie potrzebuje.” Powtarzały to polskie elity: dziennikarze, naukowcy (S. Kutrzeba czy S. Estreicher), wojskowi i niektórzy politycy.

Z drugiej zaś strony autor „Polityki gospodarczej Niemiec hitlerowskich” podkreśla „jaskrawo antyniemieckie” nastawienie społeczeństwa i polskiej prasy brukowej (tzw. Czerwona Prasa), a także dufną propagandę państwową, która uparcie twierdziła, że jesteśmy mocarstwem. Przytacza także dominujące opinie elit naukowych oraz szarych ludzi, wierzących ufnie, że nie tylko nie ulegniemy Niemcom, lecz co więcej, jest olbrzymia szansa na danie łupnia Hitlerowi i spółce. Symptomatyczny jest dialog autora z jedną z przedstawicielek polskiej inteligencji, w którym zaskoczony jej optymistyczną argumentacją co do perspektyw konfliktu wojennego, zdobył się na pytanie, czy rozmówczyni wyobraża sobie, że polskie wojska ukarzą krnąbrnych Niemców, zdobędą Berlin i wrócą w glorii chwały. Na co otrzymał bezwzględną odpowiedź: „No przecież”. Takich „perełek” Swianiewicz przytacza znacznie więcej.

Dzisiaj możemy zastanawiać się nad przyczynami przytoczonych postaw i opinii. Zapewne swoją niebagatelną, a może i decydującą rolę odegrała propaganda i agentura sowiecka, ale także znaczną rolę miało

nasze naiwne postrzeganie spraw międzynarodowych, zadufanie Sanacji i propaganda wewnętrzna. Jaka szkoda wielka, że nie słuchano i nie czytano profesora Swianiewicza. My nie popełniamy tego błędu..

Grzegorz Jeż